

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Środa, dnia 19 maja 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego” mieści się przy ul. Zachodniej № 37. Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. Adres telegraficzny „Łódź-Kurjer”.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 53. Za odnośnienie do domu lub przesyłką pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie. Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 kop. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. Telef. Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadstano 50 k., nekrologi i reklamy 20 k., ogłoszenia zwyczajne 10 k., ogłoszenia drobne 2 k. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe: 1-sza strona 50 kop., reklamy po 20 kop., zwyczajne 12 kop. za wiersz lub jego miejsce w tekście 75 kop.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Teatr - - - Teatr Nowości w ogrodzie

Konstantynowska 16. (b. Corso)
Kierownik artystyczny Aleksander Szarkowski.

Bilety w cukierni Roszkowskiego, od 11 do 1 pp., od 4 zaś do końca przedstawienia w kasie teatru
Początek o godzinie 6 wiecz.

Oziś, w środę, powtórzenie programu inauguracyjnego

1) Revue Łódzkie Mr. Pipkins z Chicago w redakcji

Herolda Łódzkiego

Krotofilne a uciśne działanie w które, jako zwierciadło, siła łodzi i łodziaków ujrzyć się może. Napisał Koch Pekiniński.

Szary Jędomość

2) Dział

3) Trudny wybór

- Prolog. Pol. Chinel -

Koncertowo-Kabaretowy

Komedjo farsa w 1-ym akcie Antonny Sokoloz

TEATR LETNI

Ogrodzie majstrów tkackich

- ULICA PRZEJAZD Nr. 1. -

Od soboty, dn. 15 maja. Wieczory inauguracyjne. Codziennie początek o godz. 7 w.

Na tonie natury | Guwerner w spódnicy

komedja w 2-ach aktach M. Bałuckiego

Farsa w 1 akcie L. Jasińskiego,

Bezład miejski.

Statystyka łódzka była zawsze jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin prac władz municypalnych p. Pieńkowskiego. Nigdy nie wiedzieliśmy dokładnie ile mieszkańców liczy Łódź, ile wynoszą podatki wpływające do kasy miejskiej, a już szaleństwem wprost byłoby domagać się od opiekuńczych władz dokładnego sprawozdania z tego, na co te pieniądze zużyte zostały. I chociaż Łódź zawsze, nawet za czasów najnormalniejszych, roiła się od dzieci bezdomnych, pozostawionych opiece i deprymującym wpływom ulicy, — nie wiedzieliśmy dokładnie, jak wielką jest ta armia dzieci bez opieki, która dostarczać miała krajowi bandytów i opryszków...

W rzadkich tylko wypadkach ogłaszano do wiadomości mieszkańców dokładne dane statystyczne, między innymi podczas wybuchu strajków masowych i przed niebezpieczeństwem wybuchu w Łodzi epidemii. W pierwszym wypadku umożliwowało czujne oko władzy nie dopuszczać, aby dane o strajkach łódzkich przedostawały się w prawdziwym świetle do prasy rosyjskiej.

Z dnia na dzień pytano się wówczas w Warszawie: iluż przybyło dziś strajkujących i czy liczba przekracza już sto tysięcy?

Gożej było w czasach zwiastujących wybuch lub zawleczenie do Łodzi epidemii. Zarząd miasta, ignorujący bezkarnie sprawę zdrowotności i czystości miasta, ograniczał się w takich wypadkach do wydania kilku przepisów co do utrzymania porządku na podwórcach. Te rozporządzenia policji łódzkiej kończyły się najłatwiej — dla stróżów. Wielu z nich pakowano na kilka dni do aresztów przy cyrkulach, za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, rewirowi brali od gospodarza łapówki — i basta.

I niejedną z nas opuściłby już dawno ten plac i niedoła, gdyby oprócz sanitarnej policji łódzkiej sprawami sanitarnymi nie interesowały się również miejscowe instytucje higieniczno-zdrowotne. Miały one przed sobą olbrzymie zadanie do spełnienia.

Bo pomyślmy:

Łódź, miasto półmilionowe, państwo kominów, jest w czasach normalnych rozsądnym grzłycy. Trujące wyziewy fabryczne dziesiątkowały niemiłosiernie kadry robotnicze. Wiemy, że w miastach fabrycznych za granicą zwraca się specjalną uwagę na to, aby jaknajskuteczniej zwalczać szkodliwy wpływ fabryk na zdrowie robotnika.

Nie mogą się tem pochwalić fabryki łódzkie. Niedość na tem. Nietylko zakłady fabryczne nie szczydziły zdrowia rzesz pracujących, ale i skandaliczna gospodarka miejska dopięła dzieła zniszczenia i śmierci.

Łódź, dostarczając skarbowi państwowemu bajonkie sumy podatków, traktowano w sferach miarodajnych jak służebnicę.

Niejedną cudzoziemiec, zwiedzający Łódź, wprost pojąć nie mógł, jak półmilionowe miasto rezygnuje z wszelkich urządzeń higieny nowoczesnej. A myśmy się już z tem żyli...

I oto znów ukazała się w tych dniach w naszym „Kurjerze” wiadomość, rysująca plastycznie całą grozę bezwładnego gospodarstwa Łodzi, w jakim miasto to dotąd gnęło.

Za okres trzechmiesięczny zmarło w Łodzi 549 osób na gruźlica.

Jest to cyfra tak wielka, że żadne chyba miasto na świecie nie może z Łodzią współzawodniczyć. Komuż mamy to do zawdzięczenia?

— Przedewszystkiem głównie warunkom, w jakich się Łódź rozwijała; brakowi należytej opieki ze strony dotychczasowych władz municypalnych i tym porządkom miejskim, które zezwalały na to, aby nawet mikroskopijnych przepisów, wydawanych przez władze nie wypełniano, zbywając wszystko... sposobami lewymi...

Skryba.

Wokół wojny.

Ochrona wybrzeży rosyjskich.

Jak pisze „Vossische Zeitung” sfery wojskowe rosyjskie liczą się poważnie z możliwością ataku floty niemieckiej na wybrzeża zatoki Finskiej. Z okolic twierdzy Sweaborg wysyłana jest ludność cywilna. Pod Wyborgiem całe wybrzeże garączkowo jest umocnione i fortyfikowane.

Obawy Nowego Wremienia.

„Nowoje Wremia” donosi, że wielu Niemców poczyniło starania, aby, ze względu na ich lojalność, nie stosowano do ich majątków prawa o likwidacji. Niektóre z tych starań mają — według wzmiankowanego dziennika — widoki powodzenia. „Nowoje Wremia” obawia się tych — jak się wyraża — pierwszych jaskółek utrzymania nadal przez Niemców dotychczasowego stanu posiadania w państwie rosyjskiem.

Nota amerykańska przesłana do Niemiec.

15 maja została doręczona rządowi niemieckiemu nota amerykańska w sprawie ostatnich wydarzeń na morzu, szczególnie w sprawie Lusitania. O treści noty oficjalnie nic nie donoszą.

Ziemstwa w Królestwie Polskim.

„Riecz” piotrogrodzka donosi, że na naradzie w mieszkaniu ministra spraw wewnętrznych, Małakowa, w sprawie wprowadzenia ziemstw w Królestwie Polskim, rozważano dwa projekty:

Pierwszy z nich jest opracowany przez urzędników, którzy byli specjalnie delegowani do Królestwa Polskiego i do Galicji dla zaznajomienia się ze stosunkami tamecznymi. Według owego projektu, w Królestwie nie będzie ziemstw gubernialnych, tylko powiatowe i gminne. Natomiast ma być utworzona wyższa instytucja ziemska krajowa („oblastnaja”), której będzie powierzony kierunek wszystkich ziemstw w Królestwie.

Drugi projekt polega na rozciągnięciu na Królestwo Polskie ustawy o ziemstwach z r. 1890, z pewnymi zmianami, ze względu na specjalne warunki miejscowe. Zmiany te dotyczą głównie sprawy językowej, przyczem za wzór ma tu służyć niedawno ogłoszone prawo o samorządzie miejskim w Królestwie.

Decyzji co do wyboru jednego z dwu powyżej wymienionych projektów jeszcze nie powzięto. Zamierzone jest zwołanie narady po raz drugi.

W naradzie tej brali udział wyżsi urzędnicy ministerjum spraw wewnętrznych.

Wiadomość powyższą podajemy w celach informacyjnych; do narad tych znaczenia rozstrzygającego przywiązywać nie można.

W tej samej sprawie piszą „Bierzewyja Wiedomosti”, że najwłaściwiej byłoby, aby projekt ziemstw w Królestwie Polskiem opracowali działacze polscy. Projekt ten możnaby potem rozważyć na wspólnym posiedzeniu działaczy polskich z urzędnikami rosyjskimi.

Współpracownik „Bierzewyja Wiedomosti” rozmawiał w sprawie ziemstw z jednym z członków Koła polskiego, który między innymi o-

